

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji :
Miesięcznie: 4 fr.
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE 1szą POSTU

Ewangelja napisana u ś. Mateusza, w rozdziale 4.

Won czas : Jesus był zawiedzion na puszcze od ducha, aby był kuszon od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu : jeśli jest Syn Boży, rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł : Napisano jest : nie samym chlebem żyw jest człowiek : ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego, i postawił go na garku kościelnym. I rzekł mu : Jeśli jest Syn Boży, spuść się na dół : albowiem napisano jest : Iż Aniołom rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abys snadź nie cobraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus : Zasię napisano jest : Nie będziesz kusił Pańa Boga twego. Wziął go zaś djabeł na górę wysoką bardzo : i ukazał mu wszystkie Królestwa świata, i chwałę ich : I rzekł mu : To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus : Pójdź precz szalenie : Albowiem napisano jest : Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł : a oto Aniołowie przystąpili, i służyli Jemu.

Na progu Wielkiego Postu Kościół stawia nam przed oczy, jak P. Jezus pościł i jak my za Jego przykładem pościć powinniśmy. P. Jezus dla siebie postu nie potrzebował, bo był Świętością samą, ale pościł za nas i dla nas, abyśmy chętnie poszli w ślady Jego.

Przyszedł na ten świat, aby znieść panowanie szatana, a zaprowadzić królestwo Boże. Szatan trzymał ludzi w jarzmie namiętności, panował nad światem «pożądliwością oczu, pożądliwością ciała i pychą żywota».

Aby rzucić to potrójne jarzmo jakie ciążyło na karku upadłego rodzaju ludzkiego, potrzeba było, aby ludzie wypowiedzieli walkę namiętnościom i poddali je pod władzę prawa Bożego. A walka z namiętnościami najprostszą przez umartwienia i pokutę.

Kiedy pewnego razu apostołowie zapytali P. Jezusa, dlaczego nie mogli wyprzedzić czarta z opętanego, P. Jezus im odpowiedział, że tego rodzaju szata-

nów nie da się inaczej wyrzucić, jak modlitwą i postem.

Prorok zapowiedział, że P. Jezus wziął na siebie nieprawności nasze i umęczon jest za złości nasze. Mając za nas cierpieć aż do śmierci na krzyżu, P. Jezus od początku, zanim przystąpił do głoszenia Ewangelji, przygotował się do walki z szatanem w taki sposób, jak ludzie powinni z nim walczyć: pokutą i modlitwą.

Aby oddać się całkowicie modlitwie, usuwa się na pustkowie, pustkowie takie, że według świadectwa ewangelisty św. Maryja były tam tylko dzikie zwierzęta, — i tam modląc się i pokutując za rodzaj ludzki, za grzechy zmysłowości, pychy i chciwości, przepędza na ścisłym poście 40 dni i 40 nocy.

Niedziw, że po takim poście uczuł głód. Szatan korzysta z tej sposobności, aby P. Jezusa odwieść od Jego posłannictwa, aby Go zdobyć dla swoich zadań — i kusi Go w ten sam sposób.

w jaki dotąd zdobywał serca ludzkie: zmysłowością, pychą, chciwością.

P. Jezus odtrąca te pokusy, a dając szatanowi odpowiedzi słowami Pisma św., uczy nas wielkiej prawdy, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale słowem Bożem, że Bogu samemu tylko służyć mamy.

Jakże te słowa Boże stosują się do dzisiejszych ludzi, którzy cały świat radziby opanować, a o słowie Bożem, o prawie Bożem słyszeć nie chcą, którzy kłaniają się bogactwom, rozkoszom, władcom tego świata, tylko o Najwyższym Panu nieba i ziemi zapominają.

Dla nas, chrześcijan, jedyną drogą do Boga droga, którą nam dzisiaj w ewangelji P. Jezus wskazuje: droga umartwienia i modlitwy, droga słowa Bożego i drogi służby Bożej. Złamię się wtedy panowanie złego w duszach naszych, a ustali to królowanie, którego wyraz mamy w końcowych słowach ewangelji.

Wybory w związku robotników polskich

W niedzielę 22 lutego o 9-tej wieczorem po całodniowych, częstokroć burzliwych, naradach przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wynik głosowania jest następujący: Prezesem został wybrany druh REJER, górnik, z południowej Francji; pierwszym wice-prezesem — DRUH BUDNY z północnej Francji, dawny wice-prezes w Związku; drugim wice-prezesem — druh ROGALSKI reprezentujący filję paryską; sekretarzem — druh KALINOWSKI, prezes filji Związku robotników Polskich w Bruay oraz reprezentant tamtejszej kooperatywy « Nadzieja »; skarbnikiem — druh BERENT, dawny skarbnik w Związku. Wybory zakończyły się o drugiej po północy.

PRZEBIEG OBRAD

Porządek obrad był następujący:

- 1) Zagajenie zebrania walnego,
- 2) Swierdzenie obecnych,
- 3) Przywitanie i krótkie przemówienia,
- 4) Przeczytanie protokołu ze zjazdu konstytucyjnego związku Rob. pol. we Francji w dniach 7 i 8 kwietnia 1924 r.
- 5) Stosunek filji Zw. R. P. w Paryżu do Zw. R. P. w Lille.
- 6) Sprawozdanie roczne zarządu głównego i członków do niego należących oraz komisji rewizyjnej.
- 7) Sprawozdanie zarządów okręgowych,
- 8) Referat o konwencji przez dr. Kosowskiego,
- 9) Uzupełnienie Zarządu Głównego,
- 10) Wnioski poszczególnych filji,
- 11) Projekty i reformy dotyczące zmian organizacji administracyjnej i finansowej Związku.
- 12) Zmiana regulaminu o obór Komisji Rewizyjnej,
- 13) Sprawozdanie p. Nowaka z pracy «Obrony prawnej»,
- 14) Organy Związku,
- 15) Wnioski do Zarządu Głównego,
- 16) Uchwały,
- 17) Wolne gołsy,
- 18) Zakończenie.

Małe miasteczko Lens, dźwigające się powoli po strasznych spustoszeniach wojennych, gościło w niedzielę i poniedziałek reprezentacje wychodźstwa polskiego we Francji. Osiemdziesięciu kilku delegatów z całej Francji zebrało się tam dla obrania kierowników największemu stowarzyszeniu robotniczemu, a więc niejako całej emigracji polskiej. Orgom zadania do wypełnienia i odpowiedzialność jaka spoczywała na dele-

gatach czyniły atmosferę poważną; mimo to jednak, wskutek intryg, agitacji i pewnego warcholstwa niektórych delegatów, były chwile zamętu, a nawet hałasów i krzyków. Niefortunnie obrano lokal w restauracji pod «Białym Orłem», a bliskość bufetu wpłynęła silnie na ton mówców i protestów niezadowolonych z przebiegu obrad uczestników.

Zebranie prowadził spokojnie i stanowczo druh Rejer. Pomiędzy gośćmi zauważyliśmy Konsula Gawrońskiego z Lille i Wicekonsula Ziętkiewicza, Księdza Samulskiego z Lens, p. Kronkowskiego i Wiacka z ramienia nauczycielstwa, p. Roszkowskiego, kierownika księgarni katolickiej, przedstawiceli banków ip rasy. Gości niepożądanych usunięto.

Przemówienie powiatlne Konsula Gawrońskiego wywarło duże wrażenie na zebranych. Po stwierdzeniu obecności uprawnionych do głosowania, a prawo to przysługiwało tylko delegatom filji i członkom ustępującego zarządu, okazało się, iż liczba tychże wynosi 84 osób. Sprawozdania ustępujących kierowników były bardzo skromne. Nikt po przeczytaniu ich nie dawał się co zarząd przez cały rok robił. Wyjątkiem było tylko sprawozdanie druha Berebta, dające obraz gospodarki finansowej Związku. W bilansie Związku brak 7.000 fr., jeta to kwota którą zdefraudował dawny prezes Dolata. Sprawozdanie druha Berenta zostało nagrodzone gorącymi oklaskami. Po długich dyskusjach, w których «wymłócono» dobrze reprezentantów Związku R. P. w Paryżu, uznano Związek ten za filję Związku R. P. w Lille. Późnym dopiero wieczorem przystąpiono

do wyborów. Na wyborach zakończył się pierwszy dzień obrad.

Drugi dzień obrad zaczął się znacznie spokojniej. Kandydaci na różne stanowiska w zarządzie, stracivszy różowe nadzieje po dokonanych wyborach, uspokoiłi się. Poszczególni prezesi Związków zdawali sprawozdanie ze swojej działalności. Uderzyło zebranych pełne trafnych uwag przemówienie druha Nowaka, druha Roszaka i kilku innych. ((Sprawozdanie z zakończenia obrad po damy w następnym numerze)).

BILANS "ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI"

od kwietnia 1924. r. do
31 grudnia 1924

Wstępne członków	2928.—
Składki członków	32843.08
Subwencji	18700.—
Inne dochody na rozwój Zw.	600,90
Debet bankowy	3429,85
	<hr/>
	58501,83
Pensje urzędników	29555,55
Konferencje i podróże	8312,95
Administracje Zw. i Okr.	4578,10
Wsparcie w czasie choroby	1316,45
Wsparcia w czasie okaleczeń	1258,75
Wsparcia pośmiertne	775,—
% od wstępnego	732,—
% od składek tygodniowych	4926,51
Druki	3959,—
Inwentarz biurowy	3959,—
Saldo	103,87
	<hr/>
	58501,83

LILLE, dnia 18 lutego 1925 r.

Komisja Rewizyjna:

Jąder, Zbierski, Ochojski, Nowak.

Zarząd Główny:

K. Budny, M. Kosowski K. Berent
wice-prezes. sekr. skarbn.

Z życia emigracji



TOWARZYSTWO ŚW. BARBARY W AUBY

Od Redakcyi

Z POWODÓW OD NAS NIEZALEŻNYCH JESTEŚMY ZMUSZENI ZAPOWIEDZIANE PRZEZ NAS ZMIANY W KIERUNKU ZWIĘKSZENIA FORMATU «POLAKA» WSTRZYMAĆ

Związek robotników polskich

Dostał nową dobrze i zdrowo myślącą głowę i uczciwe ręce.

Dobre były miotły pracujące w Lens w niedzielę 22-go lutego, ponieważ wszystkie śmiecie, a było ich niestety dużo, w zarządzie Związku, zostały narzeczcie wymiecione.

Wola ludu usunęła sprzedajnych i nieuczciwych kierowników, frymarzących z ciężko zapracowanym groszem robotniczym i tych, którzy zapomnieli i kilofie. Sąd został na nich wydany, sprawiedliwy i zasłużony. A jednak byli pomiędzy nimi tacy, którzy mimo udowodnionych i ogłoszonych publicznie nadużyć mieli czelność przyjść na zebranie a nawet ochotę do zabierania głosu. Tylko wielka wyrozumiałość zebranych nie pozwoliła na wyrzucenie ich, poprostu mówiąc, za drzwi.

Przed nowym zarządem leży ciężka odpowiedzialna praca. Od niego oczekuje

wychodźstwo usunięcia wielu bolączek, spodziewa się po nim zorganizowania emigracji, a wreszcie rozwinięcia drogiego sercu każdego wychodźcy stowarzyszenia Związku Robotników Polskich.

Niech ten Związek określi faktycznie, a nie nominalnie, całe wychodźstwo, wyglądające dzisiaj jak rozbity garniek, żelaznym drutem.

My ze swej strony poprzemy, ile tylko sił nam starczy, pracę nowego zarządu. Od początku istnienia staliśmy na straży dobra Związku. Jeszcze nie dawno wystąpiliśmy na łamach «Polaka» z ostrą krytyką stosunków panujących w łonie zarządu i osób, które Związkiem kierowały. Walne zebranie wykazało dobitnie, że mieliśmy słuszną i że nasza krytyka nie była opartą na plotkach i oszczerstwach ale na faktach. I w przyszłości nigdy nie cofniemy się jeżeli będzie o wypełnienie chwa-

stów i oczyszczenie wychodźstwa z żerujących na nim pijawek. Nowemu zarządowi życzymy wytrwałej i pomyślnej pracy i błogosławieństwa Bożego.

**Z OBJAZDU OKRĘGU
COMPAGNIE DE BLANZY
3-7 LUTEGO B.-R.**

Z ramienia Biura Pomocy Kulturalnej na Francję Środkową wybrałem się do Montceau les Mines i okolicznych kolonji naszych w 1-szym rzędzie w celu zapoznania się ze stanem pracy organizacyjnej na polu oświatowym, jak również dla zawiązania bezpośredniego kontaktu z inteligencją pracującą w dep. Saone et Loire. Odwiedziłem Montceau, Baudras, Gautherets, Magny. Z powodu braku czasu, niestety, nie mogłem być w Le Creusot i Blanzy. Starłem się jednak zebrać jaknajbardziej ściśle informacje o pra-

cy oświatowej w całym departamencie.

Ludność polska departamentu Saone et Loire składa się przeważnie z emigrantów z Westfalji w liczbie 11.000. Największe skupienia — w okolicy Montceau, Gautherets, Creusot. Zaledwie 1/3 są uświadomieni Polacy. Reszta — polski nie zna, do państwowości naszej odnosi się niechętnie, nawet wrogo. W Gautherets (3000 Pol) i Magny nieledwie na każdym kroku słyszałem język niemiecki. Po niemiecku się mówi w wielu domach, niektórzy prenumerują niemieckie gazety. Nic dziwnego, że dyrekcja kompanji Blanzuy usiłuje tego robotnika, który nie wie kim właściwie jest, sfrancuzić. Groźny problem wyludniania Francji każe zapominać o wszelkich skrupułach natury moralnej i sentymencie przyjaźni polsko-francuskiej. Robota jest prowadzona powiedziałbym rozumnie, konsekwentnie i po wersalsku. Dyrekcja Comp. de Blanzuy zaangażowała 13 s.ł. nauczycielskich polskich; kolonje obsługuje 3 kapelanów. Zdawało by się, że wypełnia uczciwie swoje obowiązki względem robotnika polskiego. Niestety, są to tylko pozoroy. Przyjrzyjmy się rzeczywistości: Część nauczycielstwa składa się z byłych kelnerów i murarzy. Dzieci nie mają podręczników, nauczycielstwo — pomocy naukowych. Słowem, zrobiono wszystko, żeby zdyskredytować wobec robotnika polskiego własną szkołę. Donosicielstwo jest rozwinięte do tego stopnia, że wykwalifikowane, patryjotycznie usposobione jednostki wśród nauczycielstwa są bezsilne. Każda uczciwa inicjatywa jest tłumiona w zarodku. Pomimo względnie dużej liczby inteligencji w okręgu Mines de Blanzuy *najzupelniej nie jest zorganizowana oświata pozaszkolna*. Na zapytanie: czemu nie zorganizujecie kursów dla dorosłych, wykładów o Polsce współczesnej etc., przecież to konieczność — odpowiedzieli: «Większą koniecznością jest chleb codzienny i utrzymanie się na posiadzie». — Bolesna to prawda. Nauczycielstwo niepewne jutra, nie mające znikąd nadzieji opieki i obrony, w gronie swym liczące murarzy i kelnerów — jest bezradne. Powszechnie jest żalowany w Montceau i okolicy Ks. prał. Żrałek, który wyjechał na studia do Payza. Niestychny takt, bezinteresowna uczynność, a przede wszystkim miłość Polski, sprawiły, że umiał być wszystkim dla wszystkich: opieką, obroną, poparciem. Obecnie obsługu-

je okręg Mines de Blanzuy trzech nowych kapelanów. Są to ludzie dobrej woli, młodą i pełni zapału do pracy. Można mieć nadzieję, że po zapoznaniu terenu pracy, nie dbając o niczyje względy, szczerze współpracując z nauczycielstwem wykwalifikowanym, przyczynią się do uzdrowienia zabagnionych stosunków szkolnych, zorganizowania w okręgu placówek oświaty pozaszkolnej i odniemczenia naszych rodaków. Niejednokrotnie wypadnie narazić się dyrekcji kopalni, czasem obruszyć na siebie nieświadomą część rodaków. To trudno. Takt, bezinteresowna praca dla idei, dobroć serdeczna w współżyciu z ludźmi — muszą ostatecznie zwyciężyć.

X. Tadeusz Kotowski.

ZEBRANIE ROCZNE TOW. ŚW. JÓZEFA W BOIS DE VERNE

Prezesem obrano ponownie jednogłośnie druha Antoniego Webera. Towarzystwo nie śpi, lecz pracuje. Uroczystość gwiazdkowa.

Bois de Verne (Montceau les Mines).

Dnia 25-go stycznia odbyło «Tow. św. Józefa» swe roczne walne zbranie w obecności Wielebnego X. Ryby i dość znacznej liczby członków, którzy się na zebranie stawili. Prezes, Antoni Weber, otworzył zebranie pochwaleniem Pana Boga i odśpiewaniem pieśni «W żłobie leży».

Podług porządku dziennego zdał stary Zarząd sprawozdanie z działalności rocznej, z której członkowie byli bardzo zadowoleni. Również Ksiądz patron pochwalał pracę zarządu, ciesząc się z postępów Towarzystwa, życząc Tow. dalszej owocnej pracy na rok 1925.

Dalej przystąpiono do obrony nowego Zarządu, którym kierował p. Chelmiński. Członkowie widząc pracę starego zarządu wybierając ponownie dawny zarząd prawie jednogłośnie na rok przyszły; w skład którego weszły następujące osoby: Antoni — Weber — prezes, La Sorme, Maison Lary, Montceau les Mines (S. et L.), Stanisław Michnowiak — sekretarz, Verne de la Ferriere, Maison Doyen 2, Montceau les Mines, Stefan Suwalski — skarbnik, Antoni Baranowski — zastępca prezesa, Jan Szczepaniak, zast. sekr., Stanisław Monarcha, zast. skarbnika — Ptak Józef — bibliotekarz; Kucyna Władysław — chorąży, Józef Dolata — zast. chorążego, Piotr Adamiak i Józef Ptak — asystenci, Franciszek Kotewicz i Franciszek Nowak — zast. asystentów, Jan

Bobrzyński i Jan Langner — rewizorowie kasy, Antoni Baranowski i Piotr Dolata — porządkowi.

Po obiorze zarządu były jeszcze na porządku dziennym uchwały roczne i wolne wnioski. Po wyczerpaniu porządku dziennego, dziękuje prezes wszystkim członkom za wzorowe zachowanie się i zamyka zebranie pochwaleniem Pana Boga.

W ciągu roku ubiegłego Tow. nasze się bardzo rozwinęło, bo liczyło na początku roku ubiegłego 50 członków, a w ciągu roku dosięgło do 116 członków. Lecz jednak niektórzy członkowie musieli rzecz wykorzystać, bo Tow. nasze wypłacało wsparcie dla chorych pomimo bardzo niskich składek miesięcznych. To też niektórzy członkowie otrzymali dość wysokie sumy wsparcia, ale do T-wa już więcej nie zajrzeli. Tu jednak wypada nadmienić, że niektórzy członkowie, którzy wiernie stoją przy sztandarze naszym ze swych wsparć zrezygnowały, za to im też składamy serdeczne podziękowanie. Obecnie liczy Tow. nasze 46 członków i można dopiero nazwać prawdziwymi członkami. Tow. nasze miało w ubiegłym roku wielkie nieprzyjemności od jednostek wrogo usposobionych, którzy zakładali inne towarzystwa, aby tylko członków i młodzież odciągnąć od naszego tow. Lecz teraz sami przejrżeli, że wielki błąd popełnili, bo sobie teraz sami bat uknęli na swoją własną skórę. Bardzo wielkie koleje przeszło nasze Tow. w zeszłym roku, lecz tymczasem o reszcie zamilczymy, a powrócimy do spraw Tow.

Tow. nasze obchodziło wspólną święconkę, a 25-go grudnia, wspólną Gwiazdkę, na którą się Polonja dość licznie stawiła. Szczególniej cieszyliśmy się nowoprzybyłemu X. Rybie, który się z nami bardzo ładnie ubawił, porzypiając nas swymi dobrymi słowami na ciebie i duchu. Gwiazdka była upiększona przez dzieci ze śpiewem, którym się zajęła p. Monarchowa. Odegrała b-yla «Jasełka» i jedna sztuka ludowa p. t. «Przybłęda»; jedna sztuka humorystyczna p. t. «Franek, czy ty już śpisz?» Amatorzy bardzo dzielnie się wywiązali, za co posypały się rzesiste oklaski.

W tym roku mamy nadzieję, że praca pójdzie łatwiej, a to dlatego duszpasterza, w nim to pokładamy całą nadzieję, mając Go za główną podporę naszego Tow.

Michnowski,
sekretarz.

A. Weber,
prezes.

Tragedja polskiej dziewczyny we Francji

LIST RODAKA DO KSIĘDZA W SPRAWIE POMOCY DLA POLSKIEJ DZIEWCZYN

Saint - Denis du Behelain (Eure).

«Wielebny» Księżę Dobrodzieju,

Najsamprzód odzywam się słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Może się Wielebny Ksiądz zdziwi kto do niego pisze, ale niech sobie Wiel. Ksiądz przypomni swój pobyt w Conde i w Breteuil, to chyba przypomni sobie i moją rozmowę i moje odpowiadanie o powodzeniu naszych robotników w tutejszej okolicy.

Przepraszam Wiel. Ks. Dobrodzieja, że się ośmielałam naprzykrzać i trudzić, ale jestem do tego zmuszony prawie, bo mnie litość zbiera jeżeli widzę, że się komu krzywda dzieje.

Otóż przyjechała tutaj 3 kilometry na jedną fermę dziewczyna z Polski. Trafiła ona na nieszczęście na bardzo złe miejsce które ja bardzo dobrze znam. Są to ludzie bez żadnej wiary, naśmiewają się z naszej religji, a nawet ze Mszy świętej.

Gospodyni jest taka zła, jak zwierze dziki. Dziewczyna jest bogobojna i dobrze, religijnie wychowana, to jej strasznie się wydaje i okropnie ją boli jak gospodarz i gospodyni śmieją się i szydzą z niej gdy się modli lub chce iść do Kościoła.

Po drugie, jakie ta dziewczyna ma mieszkanie, to gorzej od psa, śpi w takiej dziurze pod schodami wąskiej na 1 metr, a długiej na 2 i pół metra, niema okna, smród aż nosie kręci. Okropność!

W kontrakcie napisane, że się godzi chodować od 10 do 12 krów, a tam jest 22 krowy i 8 jałówek. Nadto trzeba siekać dużo buraków maszynką ręczną, w kuchni sprzątać, drzewo rąbać i trudno wyliczyć co oni jeszcze od tej biedaczki wymagają. Jak dziewczyna mi opowiadała to płakała rzewnymi gorzkiemi łzami i prosiła mnie, żeby ją z tego piekła wyzwalać, jakimś cudem. Dlatego piszę do Wiel. Księdza Dobrodzieja o poradę i informację, aby ją stamtąd jaknajprędzej wyzwalać i w lepszym miejscu osiedlić. Ja jestem w tej okolicy już 17 miesięcy, znam różne fermę. Mam zamiar spłacić gospoda-

rzowi koszta podróży i dziewczynę przenieść do jednego dobrego Belgijczyka. Jest obawa, że gospodarz nie zechce wziąć pieniędzy i oddać papierów, więc proszę mi poradzić co zrobić, bo ta dziewczyna bezwarunkowo nie może tam zostać. Już na tej fermie pokutowała ciężko jedna polska dziewczyna i odeszła z radością i płaczem. Żadna Francuska nie chce tam być, bo robota ciężka bardzo i gospodyni zła strasznie, więc sobie sprowadzili drugą polską dziewczynę na udręczenie. Proszę bardzo Wiel. Księdza Dobrodzieja o dobrą poradę w tej sprawie i rychłą odpowiedź. Proszę też o ile możliwe załączyć parę słów po francusku do tego gospodarza, bo ktoś pomoże tej biednej dziewczynie, która po francusku nie umie.

Zasylam Wiel. Księdzu Dobrodziejowi serdeczne pozdrowienia od siebie i od wszystkich znajomych Polaków z tutejszej okolicy».

Stanisław Kozieł.

Odpowiedź Księdza:

List obszerny ze wskazówkami co robić wysłałem Wam, Panie Stanisławie, bez zwłoki. Również list francuski do gospodarza. Ponieważ gospodarz nie zachowuje artykułu 2-go i innych, we dług artykułu 16-go kontraktu, dziewczyna ma prawo odejść z tej fermy. Napiszcie jednocześnie do Konsulatu w Hawrze według podanego adresu. Gospodarz nie ma prawa zatrzymać papierów. W razie gdyby gospodarz nie chciał zwolnić dziewczyny i zatrzymywał papiery, napiszcie mi list, to się zwrócimy razem z dowodami do Konsulatu albo do Urzędu Emigracyjnego.

Wasz znajomy

Ksiądz - Rodak.

POWRÓT KSIĘDZA REKTORA SZYMBORA

W niedzielę dn. 22 lutego powrócił Ks Szymbor do Paryża po kilku tygodniowym pobycie w kraju.

ECHA SWIĄTECZNE Z KOLONJI POLSKIEJ W RONCHAMP

Czytałem bardzo wiele ładnych opinii w «Polaku» jak to w innych koloniach we Fr. Rod. obchodzili Boże Narodzenie. Jest to wielką pociechą dla ser-

ca Polaka, gdy się widzi jak to jego bracia dbają o swoje skarby religji i zwyczajów narodowych, o swoją duszę polską i katolicką. Niechże dowiedzą się Rodacy, Bracia nasi kochani z innych stron, że i my tu w Ronchamp nie śpimy, ale się ruszamy i żyjemy po polsku.

Święta w tym roku mieliśmy bardzo śliczne. Nietylko dlatego, że nam dał Bóg taki piękny czas, ale dlatego też, że i nam w sercach było wesoło i żeśmy się dobrze przygotowali do świąt. Mamy tu przecież i muzykantów swoich dość sporą gromadkę i śpiewaków też i księdza polskiego, który tu do nas przyjeżdża co niedzielę i święto z dalekiego Strasburga, a na Boże Narodzenie zaprosił sobie jeszcze swojego kolegę i mieliśmy aż dwóch. Toteż święta wypadły bardzo miłe; można było zapomnieć żeśmy byli na obczyźnie.

Na polskiej «Pasterce» Wiara polski zapełniła oświetlony pięknie Kościół i było nas znacznie więcej niż Francuzów na ich własnej «Pasterce». Nasz Ksiądz Kargol odprawił uroczystą Mszę św., a jego kolega Ks. Dębicki wygłosił naukę serdecznego przejęcia. Dzielny nasz chór śpiewaków «Wanda» napełniał świątynię wdzięczną melodją naszych kolend kochanych, a orkiestra polska p. Lewińskiego przygrywała w Kościele; a choć przygotowaną jeszcze doskonale nie była, to jednak nie znać tego było, bo muzykanci nie żalowali ducha.

Uroczystą też mieliśmy Sumę w dzień Bożego Narodzenia z «Asystą», bo księża polscy tego chcieli. Rzadko to się zdarza widzieć takie piękne nabożeństwo, gdzie trzech księży razem przy jednym ołtarzu w prześlicznych ornatkach Mszę św. celebrują. Sumę tę odprawił nam Ks. Proboszcz francuski, a zaś nasz X. Kargol wygłosił nam krótkie, ale pełne zapału kazanie. I znowu orkiestra polska w kościele grała, ale druga orkiestra p. Rutkowskiego, której nie brakowało nizcego, ani zapału ani przygotowania; toteż grała znakomicie. I znowu nasz chór śpiewał, a nietylko sam chór, ale cały kościół, a chwilami o śpiewu i muzyki szyby w oknach drżały — jak w Polsce... Mój Boże, kiedyż to my znowu wrócimy do tej Polski; mówił nam Ksiądz nasz, że nam proboszcz francuski zazdrościł i winał i śpiewu i muzyki i całej tej uroczystości. Słusznie, bo nasi Francuzi tu tego nawet nie mają. O, oni mogliby się od nas nauczyć niejednej dobrej rzeczy.

Mile też bardzo spędziliśmy wieczór tego dnia, gdyż urządziliśmy wspólną «Gwiazdkę» dla dzieci i dla dorosłych. O godz. piątej wieczorem wielka sala Morcego zapełniła się ludźmi; Francuzów też przyszło dużo, jak i na «Pasterkę» i «Sumę» naszą. Dzieci po nauce w Kościele przy Szopce, wyprowadzono na salę i «Gwiazdka» się rozpoczęła. Zapalono świeczki na wielkiej choince w środku sali i odśpiewano wspólnie 2 zwrotki «Anioł pasterzom mówił». Teraz Ksiądz nasz z przygotowanego podniesienia przemówił: odczytał życzenia świąteczne dla Polaków od Redakcji «Polaka we Francji» oraz odczytał zamieszczone w «Polaku» życzenia i błogosławieństwa Biskupów płoskich, a w końcu przemówił od siebie o doniołości i znaczeniu tej uroczystej chwili, kończąc tę przemowę gorącymi życzeniami, które się wyrwały z braterskiego serca polskiego kapłana. Zgromadzonych ogarnęło rozczulenie i entuzjazm.

Nastąpiła rzewna chwila dzielenia się opłatkiem obydwóch Księży oraz Rodaków wzajemnie: Francuzi byli tem zachwyceni i brali też udział z wielką radością.

Nastąpiło zapowiedziane przybycie «Gwiazdora». Było na co ptarzyć i czem się cieszyć. Trudno to opisać, bo to trzeba widzieć. Gwiazdor spisał się wspaniale, a i nie z próżnymi przybył rękami, bo podarków gwiazdkowych było na 300 fr., na co złożyły się datki Dyrekcji, Konsulatu Polskiego z Lyonu i nasze własne. Toteż «Gwiazdkę» otrzymali wszyscy: dzieci i starsi i nie byle jaką gwiazdkę.

Wszystko nam się dobrze udało i życzylibyśmy sobie i wielu innym naszym Rodakom mieć w przyszłości takie ładne Świąta.

My jednakże, jeżeli Bóg pozwoli, postaramy się w przyszłym roku urządzić to jeszcze ładniej; brakowało nam bowiem w tym roku jednej rzeczy, o której w przyszłości pomyślimy — o polskiej Jasełce.

NIECH ŻYJE NOWY SOKÓŁ W BAR-LE-DUC

W dniu 8-go lutego b. r. zostało założone polskie Towarzystwo «Sokół» w Bar le duc, Meuse, w skład zarządu którego weszli następujący druhowie: Prezes — dr. Makowski Józef, zastępca jego — Kasprzykowski Wincenty, sekretarz — Koziński Andrzej, zastępca jego, bibliotekarz — Poliba Stanisław; skarbnik — Nowak Jan, naczelnik —

Babik Jan, do komisji rewizyjnej — Wieczorek Leon, Bąk Franciszek, Przybyła Antoni, chorąży — Cuder Boleśław, asystenci — Mania Stanisław; Żuraw Józef. Po wybraniu zarządu druha Prezes podał do gólnej wiadomości, że wobec małej liczby przybyłych Rodaków z okolicy Bar le Duc następne zebranie odbędzie się w niedzielę 22 lutego o godz. 2 popoł. w sali Tow. Gimnastycznego młodzieży francuskiej na 12, rue avenue Chateau, na którym będą omawiane ważne sprawy.

Rodacy przybyli ze wszystkich zakątków ziemi polskiej, skupieni na ziemi francuskiej, łączmy się pod sztandarem oświaty i kultury. Niech dzień ten stanie się tryumfem polskiego robotnika i wychodźcy na obczyźnie, w którym zostaną złożone dowody dotychczasowej mozolnej pracy nad szerzeniem oświaty.

Wzywamy Was, Szanowni Rodacy, zamieszkali na terytorjum Bar le Duc. Komu Ojczyzna jest drogą i język polski miły, niech chętnie wstępuje do szeregu polskiego Towarzystwa «Sokół».

Pomnijcie na to, że brak oświaty synów Polski doprowadził do tego, że chciwi sąsiedzi zaborcy rozgrabili jej ziemię, ujarzmiając nas wiekową niewolą. Dzięki zaś oświacie nie wygasł duch narodu i już powstała wskrzeszona Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska.

Niech każdy Rodak pamięta by spełnić swój zaszczytny obowiązek dorzucając cegiełkę do budowy gmachu cywilizacji.

Czołem!

Koziński Andrzej,
sekretarz.

Z KOLONJI POLSKIEJ ST. JEAN DE VALERISCLE (GARD) CITÉ DE RIMES

Towarzystwo Polek imienia Królowej Jadwigi odbyło we walne zebranie, dnia 11 stycznia 1925 r.

W skład Zarządu na rok 1925 weszły następujące osoby: Prezeska — Apolonja Grecka, Marval - St. de Valerische (Gard), sekretarka — Agnieszka Deik, skarbniczka — Katarzyna Kinowska.

Zastępczyni prezeski — Marjanna Kuźnierek, zastępczyni sekretarki — Marta Mielczarska; zastępczyni skarbniczki — Anna Kalczyńska; rewizorki kasy — Franciszka Hojnacka, Marjana Palik i jeden członek honorowy — Jan Pierz.

Sekretarka

Agnieszka Deik.

Z ŻYCIA POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W KOLONJACH BOULEVARD I NOUMÉA PRZY ROUVROY

Brak szkoły. Królewiaczy i Małopolanie śpią. Przyjazd Księdza Urmanowicza Hojny przemysłowiec.

Kolonja tutejsza jest jedna z najmłodszych, jest bowiem zaludniona dopiero do roku i to przeważnie przez polskich górników przybyłych z Westfalji. Chociaż kolonja tutejsza jest jeszcze młoda, to jednakże życie towarzyskie kwitnie już w najlepsze. Jedno z najpierwszych zostało założone Tow. gimnastyczne «Sokół», następnie założono: Koło śpiewu, Tow. Polek Z. R. P., Tow. Kościelne św. Jana i Kółko amatorskie. Odczuto także potrzebę utworzenia Komitetu, do którego przystąpiły wszystkie powyższe Towarzystwa.

Walne zebranie Komitetu odbyło się w niedzielę 1-go lutego 1925 r. na którym zostały wybrany następujący zarząd:

Prezes — p. Filipiak, sekretarz — pani Stasińska, skarbnik — p. Kostulak, 2 rewizorów kasy — p. Świt i p. Koralewski.

Największą bolączką tutejszej «Polonji» jest brak szkoły. Z powodu spełnienia szkoły francuskiej, przy której pracuje jedna siła nauczycielska polska, jest jeszcze wiele dzieci nie pobierających żadnej nauki szkolnej. Wprawdzie tutejszy dyrektor kopalni jest przychylnie usposobiony dla tutejszych Polaków i przyrzekł z wiosną rozpocząć budowę kaplicy i szkoły, ale czas uchodzi, a tymczasem dzieci dorastają bez szkoły i nauki, co jest wielką troską dla rodziców dbających o wykształcenie swych dzieci. Przy Komitecie jest także utworzona Komisja szkolna, w skład której wchodzi p. Stachowiak, p. Koralewski i p. Kwaścianek, których najpierwszym zadaniem było policzyć dzieci polskie w wieku szkolnym. Jest ich około 350. Dotkliwie daje odczuć także brak kaplicy, należą bowiem tutejsze kolonje do parafji w Rouvroy, która od kolonji jest znacznie oddalona, co sprawia wielkie trudności komunikacyjne, zwłaszcza w zimowy, słotny czas. Zamieszkuje tu też spora liczba rodaków z byłych zaborów austriackiego i rosyjskiego, lecz ci śpią snem sprawiedliwych, dla tych nie potrzeba ni księdza, ni szkół, ni nauczyciela. Możeby kto z inteligencji, mający wpływ na tych rodaków, pobudził

ich także do pracy narodowej i oświatowej.

Obchodziła tutejsza Polonja wspólnie uroczystość Gwiazdkową na której byli również obecni przedstawiciele kopalni i Wiel. Ks. Urmanowicz, który przyjechał podczas świąt Bożego Narodzenia sprawować duszpasterstwo w kolonjach tutejszych. Uroczystość zagał prezes tutejszego komitetu, p. Stachowiak, słowami: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus», i wspólnym odśpiewaniem pieśni: «W żłobie leży». Uroczystość była upiękzona występami dzieci ze śpiewem, deklamacjami, gimnastyką ale przyczynił się też w znacznej mierze tutejszy przemysłowiec polski, p. Trybuś, swym hojnym darem. Odegrały dzieci «Jasełkę». Chociaż brak nam odpowiedniej sali zsceną, jednak uroczystość wypadła dobrze. Na zakończenie przemówił w pięknych słowach W. Ks. Urmanowicz, wskazując ile doobrego można zdziałać łącząc się w Towarzystwa; zachęcał do dalszej pracy, za co mu p. Prezes w serdecznych słowach podziękował, dziękując jednocześnie wszystkim, którzy przyczynili się do upięknienia uroczystości Gwiazdkowej, a przede wszystkim Tow. «Polek». Zamknął następnie uro-

czystość słowami: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus».

Wiel. Ks. Urmanowicz pracował w kolonjach tutejszych jako duszpasterz 4 miesiące i przygotował dzieci nasze do pierwszej komunji św., dzieci w liczbie 60 przystąpiły do Stołu Pańskiego dn. 12. 10. 1924. Praca Jego była pełna poświęcenia i zaparcia się siebie, toteż zaskarbił sobie wdzięczność serc wszystkich: dzieci i starszych. On to przyczynił się w znacznej mierze do stworzenia tej wielkiej organizacji jaką «Polonja» tutejsza szczyli się obecnie.

Sekretarka Komitetu
Marja Stasińska.

KRONIKA WYCHODZCZA

W BETHUNE (śmierć górnika) Pan-kowiak Stanisław pracujący w kopalniach należących do kopalni Bethune został zabity na skutek oderwania się większego kamienia. Zmarły pozostawił rodzinę.

W PARYŻU odbył się w zeszłym tygodniu koncert dany przez znakomitego pianistę p. Śliwińskiego. Koncert wzbudził duże zainteresowanie.

W PARYŻU. Pan Sokołowski, radca Emigracyjny przy ambasadzie polskiej

powraca w tych dniach do Paryża. Pobyt jego w Warszawie pozostaje w związku z toczącym się tam obecnie rokowaniem w sprawie zawarcia konwencji emigracyjnej.

W ARRAS. Na przedmieściu w Arras kilku Polaków pijanych wracając do domu pobiło się dotkliwie. Jeden z walczących odniósł tak ciężkie obrażenia, że całą noc spędził w rowie.

W LIBERCOURT. W szybie piątym kopalni Ostricourt znaleziono ciała niejakiego Wiktora Bednaka, górnika zamieszkałego w Libercourt. Powody śmierci nie były ustalone. Wobec tego zarządzono natychmiast badanie. Lekarz z Billy - Montigny stwierdził iż górnik będąc pijanym zszedł do szybu i przewrócił się, przyczem potłóknął się bardzo poważnie. Śmierć spowodowały dopiero wydobywające się gazy.

W CARVIN (Zabija się z rozpacz). Górnik francuski, Emile Couriez, podczas nieobecności swej żony powiesił się na strychu w swoim domu.

W ARRAS. Sąd skazał następujących Polaków za kradzież: Kazimierza Steskiewicza, na 13 miesięcy więzienia, Józefa Dechowskiego na 1 miesiąc.

BOLESŁAW PRUS

Kamizelka

Nowelka

Niektórzy ludzie mając pociąg do zbierania osobliwości, kosztowniejszych, lub mniej kosztownych, na jakie kogo stać. Ja także posiadam zbiorek, lecz kromny, jak zwykle w początkach.

Jest tam mój dramat, który pisałem jeszcze w gimnazyum na lekcjach języka łacińskiego... Jest kilka zasuszonych kwiatów, które trzeba będzie zastąpić nowymi, jest...

Zdaje się, że niema nic więcej, oprócz pewnej, bardzo starej i zniszczonej kamizelki.

Oto ona. Przędz spłowiała, a tył przetarty. Dużo plam, brak guzików, na brzegu dziurka, wypalona zapewne papierosem. Ale najciekawsze w niej są ściągacze. Ten, na którym znajduje się sprzązka, jest skrócony i przyszyty do kamizelki wcale nie po krawiecku, a ten drugi, prawie na całej długości, jest pokłuty zębami sprzązki.

Patrząc na to, odrazu domyślasz się że właściciel odzienia zapewne codziennie chudnął i wreszcie dosięgnął tego stopnia, na którym kamizelka przestaje być niezbędną, ale natomiast okazuje się bardzo potrzebnym zapięty pod szyję frak z magazynu pogrzebowego.

Wyznaję, że dziś chętnie odstąpiłbym komu ten szmat sukna, który mi robi trochę kłopotu. Szaf na zbiory jeszcze nie mam, a nie chciałbym znowu trzymać chorej kamizelczyny między własnymi rzeczami. Był jednak czas, żem ją kupił za cenę znakomicie wyższą od wartości, a dałbym nawet i drożej, gdyby umiano się targować. Człowiek miewa w życiu takie chwile, że lubi otaczać się przedmiotami, które przypominają smutek.

Smutek ten nie gnieździł się u mnie, ale w mieszkaniu blizkich sąsiadów. Z okna mogłem codziennie spoglądać do wnętrza ich pokoju.

Jeszcze w kwietniu było ich troje: pan, pani i mała służąca, która sypiała, ile wiem, na kuferku za szafą. Szafą była ciemnowiśniowa. W lipcu, jeżeli mnie pamięć nie zwodzi, zostało ich tylko dwoje: pani i pan, bo służąca przeniosła się do takich państwa, którzy płacili jej trzy ruble na rok i co-

dzień gotowali obiady.

W październiku została już tylko — pani, sama jedna. To jest nie zupełnie sama, ponieważ w pokoju znajdowało się jeszcze dużo sprzętów: dwa łóżka, stół, szafa... Ale na początku listopada sprzedano z licytacji niepotrzebne rzeczy, a przy pani, ze wszystkich pamiątek pomęzu, została tylko kamizelka, którą obecnie posiadam.

Lecz w końcu listopada, pewnego dnia, pani zawołała do pustego mieszkania handlarza starzyzny i sprzedała mu swój parasol za dwa złote i kamizelkę po mężu za czterdzieści groszy. Potem zamknęła mieszkanie na klucz, powoli przeszła dziedziniec, w bramie oddała klucz stróżowi, chwilę popatrzała w swoje niegdyś okno, na które padały drobne płatki śniegu, i — znikła za bramą.

Na dziedzińcu został handlarz starzyzny. Podniósł do góry wielki kołnierz kapoty, pod pachę wetknął dopiero co kupiony parasol i, owinąwszy w kamizelkę ręce czerwone z zimną, mrucał: — Handel, panowie, handel!..

Zawołałem go.

— Pan dobrodziej ma co do sprzedania? — zapytał, wchodząc.

— Nie, chcę od ciebie coś kupić.

Szkoła Gospodarstwa dla dziewcząt w St. Ludan

Wychodźstwo polskie we Francji, pomimo trudnych niejednokrotnie warunków miejscowych, dzięki jednak wyteżonej pracy jednostek i dobrej na ogół woli samych rodaków - wychodźców, z każdym dniem przybiera coraz lepsze formy organizacji wewnętrznej opartej na zdrowych zasadach patriotycznych, szczerze narodowych.

Miło mi jest podkreślić ten zdrowy objaw życia polskiego na wychodźstwie i zaliczyć go do dodatnich stron naszych rodaków, tembardziej, iż z podobnym zjawiskiem spotkałem się w różnych stronach Francji, jak np. w departamentach Pas de Calais (Oignies) Haute Saone (Ronchamp), Bas Rhin (Bischwiller), Haut Rhin (Mulhouse).

Przejawem tej zdrowej organizacji jest powstanie na jesień roku zeszłego nader pożytecznej placówki polskiej, jaką jest szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt polskich w St. Ludan pod Strasburgiem. Do powstania tej placówki przyczynił się w pierwszej mierze J. E. Ks. Karol Ruch, biskup strasburski, oddając na powyższy cel obszerny dom piętrowy, znajdujący się tuż przy kościele św. Ludan, oraz udzielając poważnego zasiłku pieniężnego na odrestaurowanie budynku. Życzliwą również pomoc materialną okazuje p. J. Dereziński, Konsul polski w Strasburgu.

Kierunek gospodarczy, naukowy i wychowawczy w powyższej szkole przyjęły na siebie Siostry ze Zgromadzenia Sercanek z Polski, kierownik zaś duchowym zakładu jest kapłanem polski; obecnie obowiązki kapelana pełni ks. Władysław Kulczycki, z djecezji Krakowskiej, który poza odprawie-

niem nabożeństw kościelnych, wykłada religję w szkole.

Szkoła w Ludan ma na celu: wychowanie dziewcząt polskich i nauczanie ich rzeczy praktycznych, a tak potrzebnych i niezbędnych w życiu każdej niewiasty, a zwłaszcza polskiej, a więc program obejmuje naukę religji, języka polskiego, historii ojczystej, higieny, kroju, szycia, robót ręcznych, sztukę gotowania w praktyce i teorii, prania, prasowania, cerowania, jak również i ogrodnictwa, przyczem zwracana jest szczególniejsza uwaga na stronę wychowawczą, celem wykształcenia i wyrobienia szlachetnych charakterów; słowem, szkoła ma na celu przygotowanie praktyczne dziewcząt na dalsze ich życie.

Normalny kurs nauki trwa do sześciu miesięcy, może być jednak, stosownie do życzenia rodziców, krótszy lub dłuższy, przyjmowane są dziewczęta z całej Francji w wieku od lat czternastu. W obecnej chwili znajduje się w tej szkole kilkanaście uczennic, niektóre z nich są z okolicy Douai (Nord), przed półrokiem bardzo słabo mówiące po polsku, są już na ukończeniu kursu i wkrótce z dobrymi wynikami pracy i nauki wracają do rodziców.

Kilkakrotnie, w różnych odstępach czasu zwiędzałem tę szkołę w Ludan i osobiście przekonałem się jak dodatni wpływ wywiera ona na swe wychowanki, jak wyraźne i wielkie postępy pod każdym względem poczyniły i jaka tu panuje atmosfera miła, swojska, urzejma, a przytem środowisko całkiem polskie ze szczerością, wesołością, swobodą ducha.

Wyrażając prawdziwe uznanie dla ofiarnej pracy Sióstr Sercanek i pragnąc

by szkoła przez jaknajliczniejsze szeregi wychowanek przyniosła jaknajlepsze rezultaty na wychodźstwie, jednocześnie, w imię dobra ogólnego, poczuwam się do obowiązku zachęcenia ojców i matek, by swe córki przysyłali do tej szkoły.

Rodzice! Dacie największy dowód miłości dla swych córek, oraz troski o ich przyszłość, jeżeli umożliwicie im pobyt w szkole w St. Ludan.

Miejscowość ma zdrowe i ładne położenie klimatyczne, szkoła zaś mieści się w bardzo obszernym i higienicznie urządzonej budynku. Kurs rozpoczyna się od 1 kwietnia r. b. Pospieszcie się ze zgłoszeniami gdyż liczba miejsc ograniczona; pierwszeństwo dać tych, co pierwsi nadeślą zgłoszenia. Opłata za mieszkanie, utrzymanie i całkowitą naukę wynosi zaledwie 100 fr. miesięcznie.

Kandydatki nie potrzebują żadnych specjalnych wypraw, wystarczy najpotrzebniejsze ubranie, po trzy przynajmniej sztuki bielizny, dwa długie fartuchy, ręczniki, szczoteczka do zębów.

Dojazd do St. Ludan: Limresheim (czwarty przystanek kolejowy od Strasburga w stronę Mulhouse) od przystanku pięć minut pieszej drogi do szkoły.

Wszelkie bliższych informacji udziela s. Augustyna Chmielewska przełożona szkoły; adres dokładny: Hindisheim (Bas Rhin), Reverende Soeur A. Chmielewska a St. Ludan (poczta Hindisheim); na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy za 25 cent.

Ks. Julian Ryster.

Prałat domowy Jego Świątobliwości
Kanonik Kapituły katedralnej
podlaskiej.

— Pewnie wielmożny pan chce parasol?... — odparł Żydek.

Rzucił na ziemię kamizelkę, otrząsnął śnieg z kołnierza i z wielką usilnością począł otwierać parasol.

— A fajny mebel... — mówił. — Na taki śnieg, to tylko taki parasol... Ja wiem, że wielmożny pan może mieć całkiem jedwabny parasol, nawet ze dwa. Ale to dobre tylko na lato!...

— Co chcesz za kamizelkę?... — odparł zdziwiony, myśląc zapewne o swojej własnej.

Ale wnet opamiętał się i szybko podniósł leżącą na ziemi.

— Za te kamizelki?... Pan dobrodziej pyta się o te kamizelki?... —

A potem, jakby zbudziło się w nim podejrzenie, spytał:

— Co wielmożnego pana po take kamizelki?!

— Ile chcesz za nią?

Żydowi błysnęły żółte białka, a koniec wyciągniętego nosa poczerwieniał jeszcze bardziej.

— Da wielmożny pan... rubelka! —

odparł, roztaczając mi przed oczyma towar w taki sposób, ażeby okazać wszystkie jego zalety.

— Dam ci pół rubla.

— Pół rubla?!... tak yubjór?... To nie może być! — mówił handlarz.

— Ani grosza więcej.

zdrow!... — rzekł, klepiąc mnie po ramieniu. — Pan sam wi, co taka rzecz jest warta. To przecie nie jest ubjór na małe dziecko, to jest na dorosłe osoby...

— No, jeżeli nie możesz oddać za pół

Z POLSKI



MAŁOPOLSKA

rubla, to już idź. Ja więcej nie dam.

— Ino niech się pan nie gniewa! — przerwał mięknięc. — Na moje sumienie, za pół rubelka nie mogę, ale — ja zdaję się na pański rozum... Niech pan sam powie: co to jest wart, a ja się zgodzę!... Ja wolę dołożyć, byle to się stało, co pan chce.

— Kamizelka jest warta pięćdziesiąt groszy, a ja ci daję pół rubla.

— Pół rubla?... Niech będzie już pół rubla!... — westchnął, wpychając mi kamizelkę w rękę. Niech będzie moja strata, byle ja z gęby nie robił... ten wjatr!...

I wskazał ręką okno, za którym kłębił się tuman śniegu.

Gdym sięgnął po pieniądze, handlarz, widocznie coś przypomniał sobie, wyrwał mi jeszcze raz kamizelkę i począł szybko rewidować jej kieszonki.

— Czegoż ty tam szukasz?

— Możem co zostawił w kieszeni, nie pamiętam! — odparł najnaturalniejszym tonem, a zwracając mi naby-

tek, dodał: — Niech jaśnie pan dołoży choć z dziesiątkę!..

— No, bywaj zdrow! — rzekłem, otwierając drzwi.

— Upadam do nóg!... Mam jeszcze w domu bardzo porządne futro...

I jeszcze z za progu wytknąwszy głowę, zapytał:

— A może wielmożny pan każe przynieść serki owczych?..

W parę minut znowu wołał na podwórzu: «Handel! handel!...» — a gdym stanął w oknie, ukłonił mi się z przyjacielskim uśmiechem.

Śnieg zaczął tak mocno padać, że prawie zmierzchno się. Położyłem kamizelkę na stole i począłem marzyć to o pani, która wyszła za bramę niewiadomo dokąd, to o mieszkaniu, stojącym pustką obok mego, to znowu o właścicielu kamizelki, nad którym coraz gęstsza warstwa śniegu narasta...

Jeszcze trzy miesiące temu, słyszałem, jak w pogodny dzień wrześniowy rozmawiali z sobą. W maju pani raz na wet — nuciła jakąś piosenkę, on śmiał

się, czytając «Kuryera Świątecznego». A dziś...

Do naszej kamienicy sprowadzili się na początku kwietnia. Wstawali dość rano, pili herbatę z blaszanego samowaru i razem wychodzili do miasta. Ona na lekcye, on do biura.

Był to drobny urzędniczek, który na naczelników wydziałowych patrzył z takim podziwem, jak podróżnik na Tatrach. Zato musiał dużo pracować, po całych dniach. Widywałem go nawet o północy, przy lampie, zgiętego nad stolikiem.

Żona zwykle siedziała przy nim i szyła. Niekiedy spojrzawszy na niego, przerywała swoją robotę i mówiła tonem upominającym:

— No, już dość będzie, połóż się spać.

— A ty kiedy pójdziesz spać?...

— Ja... jeszcze tylko dokończę parę ściągów...

— No, to i ja napiszę parę wierszy...

(c. d. n.)

ZBLISKA I ZDALEKA

MIN. GODART W WARSZAWIE

Nowa Konwencja Emigracyjna podpisana 20 Lutego

Życie Polskie pisze:

P. Justyn Godart, francuski minister pracy, przybył do Warszawy 18 b. m. Tego samego dnia podejmował go śniadaniem jego polski kolega, p. Franciszek Sokal.

Popołudniu min. Godart przyjął dziennikarzy polskich i oświadczył im m. in.:

— Przybyłem do Warszawy, aby podpisać konwencję, która ma polepszyć los robotników polskich we Francji. Przyjazd mój nie był konieczny, chciałem jednak osobiście posłuchać waszych uwag, może niekiedy nawet skarg, poznać sposób myślenia waszego ludu i stać się pożytecznym.

Po przemówieniu Ministra, zabrał głos dyrektor departamentu francuskiego ministerstwa pracy p. Picquenard, udzielając wyjaśnień co do konwencji. Konwencja zawiera trzy rodzaje kontraktów wzorowych: dla robotników, rolnych, dla górników, oraz dla robotników fabrycznych. Żaden z punktów kontraktu wzorowego nie będzie mógł być zmienionym przez pracodawcę. Warunki pracy są te same dla robotników polskich, co dla robotników francuskich, pracujących w tych samych okręgach. Kontrakt ustala wysokość płacy, jeżeli zaś po jego zawarciu płace idą w górę, robotnik pol. otrzymuje podwyżki na równi z francuskim. Oznacza kontrakt rodzaj pracy wymaganej robotnika; dni wolne od pracy, do których ma prawo poza niedzielami; zapewnia ubezpieczenie od wypadków; pomoc lekarską na wypadek choroby i zabezpiecza przeciw wszelkiemu złemu traktowaniu. Mogą wstępować do francuskich związków zawodowych, lub tworzyć własne związki.

Nazajutrz rano odbyła się konferencja w prezydium rady ministrów, na której omówiono pewne jeszcze nieustalone szczegóły konwencji.

W południe min. Godart'a podejmował śniadaniem premier Grabski.

Dnia 22 b. m. rano podpisany został nowy układ emigracyjny. Popołudniu p. Godart wygłosił w Klubie Polityczno - społecznym odczyt o polityce robotniczej Francji, poczem wy-

jechał z małżonką do Krakowa. Towarzyszą mu państwo Sokalowie.

UZNANIE FRANC. MINISTRA PRACY DLA ZALET POLSKIEGO ROBOTNIKA

Minister pracy Godart który obecnie przebywa w Warszawie.

Oświadczył między innymi: Konwencja pracy, którą mam podpisać w Warszawie, reguluje pracę robotników polskich we Francji, którzy stanowią, jeśli nie najliczniejszy element emigracyjny, to w każdym razie najcenniejszy, gdyż szanujemy robotników polskich za ich wysokie poczucie obowiązku, dyscyplinę i zamiłowanie do pracy. Pragniemy, ażeby robotnicy polscy korzystać mogli we Francji ze wszystkich dobrodziejstw cywilizacyjnych francuskich, zachowując przytem wszystkie swe tradycje narodowe.

BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Artykuł napisany specjalnie dla ŻYCIA POLSKIEGO.

Przyjaźń dla Polski jest tradycyjnym czynnikiem politycznej uczciwości narodu francuskiego. Ale przyznać mu



simy, że najgorętsze uczucia nie są bynajmniej czynnikiem decydującym w polityce międzynarodowej. Ale oto względy interesu przychodzą z pomocą uniesieniu serca, dyktując nam wolę, aby Polska nie była «państwem sezonowym».

Wznowiliśmy stosunki z Rosją; nie mogliśmy uczynić tego, nie uznając rządu sowieckiego. Wypadek ten atoli nie

zmienia pod żadnym względem naszych przyjaźni ku Polsce. Wraz z Polską stoimy na gruncie uszanowania traktatu ryskiego.

Uważamy Polskę za wał Francji na Wschodzie. Niemcy odbudowują się z zatrważającą szybkością. Bogate — staną się silnymi. Silne — będą groźne. Bezpieczeństwo w ramach obecnego pokoju mogą zapewnić tylko sojusze a przede wszystkim sojusz Francji z Polską, opierającą się ze swej strony o państwa Małej Ententy.

Polska, w swych obecnych granicach, jest symbolem traktatów które kres położyły wojnie. Pokój opiera się na traktatach. Kto narusza traktaty, — narusza pokój. Kto narusza prawa Polski — narusza traktaty i pokój. Wszystkie narody winny uważać się, za zagrożone, gdyby naruszone Polskę.

Polska to wyczuła i podpisała protokół genewski, Francja wyczuła to również i położyła swój podpis pod tym doniosłym dokumentem. Teraz trzeba przekonać opinię angielską. Nie myślę, aby to było przedsięwzięcie chimeryczne. Francja w miarę możliwości ma obowiązek pracowania w tym kierunku.

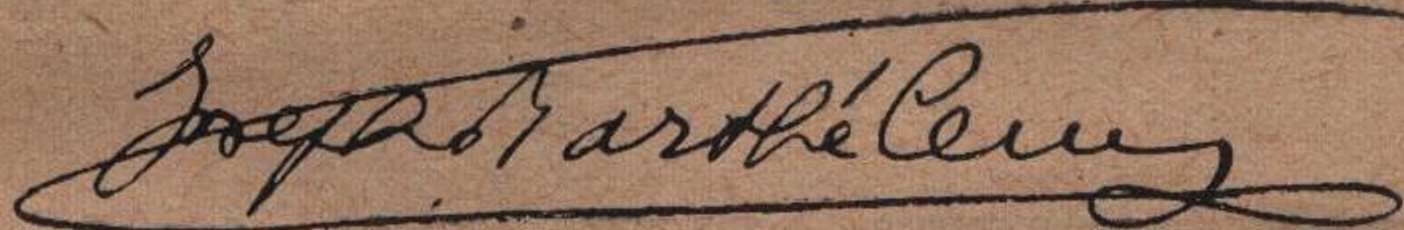
Wielka Brytania niewątpliwie zdaje sobie sprawę z potrzeby zagwarantowania bezpieczeństwa Francji. Pan Austen Chamberlain — choć nie ma zamiaru podpisać protokół genewski w obecnej jego formie — pragnie «postawić Francję poza niebezpieczeństwem». Myśli on o pakcie gwarancyjnym angielsko - francusko - belgijskim. Trudność polega na tem, że Wielka Brytania nie zamierza paktu tego rozciągnąć na wschodnie granice Niemiec.

Stanowisko to jest — zdaniem mojem — nieostateczne, bo ani p. J. L. Garyn, ani p. Robert Dell nie reprezentują opinii przeciętnego Anglika. Tkwi jednak w tem stanowczo pewne niebezpieczeństwo. Jeśli się mówi głośno, że nas granice polsko - niemieckie nie obchodzą, to jednocześnie informuje się Niemcy, że mogą tam bezkarnie szukać rewanzu. Polska stała by się wówczas wprawdzie pierwszą, ale nie jedyną ofiarą tak pogwałconych traktatów.

Otóż w interesie pokoju europejskiego trzeba postawić sprawę inaczej. Trzeba uroczyście uprzedzić Niemcy, że staną przeciw nim wszystkie państwa, które traktaty podpisały, jeśliby owe traktaty w jakimkolwiek punkcie przez Niemcy naruszone zostały.

Mówi się teraz o pakte, jaki nam pono przedłożył kanclerz Luther. Dotyczyłyby on wyłącznie granic francusko - niemieckich. Nie moglibyśmy takiego paktu przyjąć, byłby to błąd. Nie możemy przecież nawet pośrednio przy czynić się do tego, aby Niemcy miały wolną rękę na wschodzie.

Zanim prawo nie zapanuje na świecie własną swoją siłą moralną — sprawiedliwość i pokój europejski mogą być zagwarantowane tylko drogą sojuszków między W. Brytanią, Francją i Belgją, a państwami sojuszniczymi środkowo - europejskimi z Polską w pierwszym rzędzie, dzięki jej przeszłości dziejowej, jej położeniu geograficznemu i dzięki jej sojuszowi z Francją.



wice-prezes Komisji Spraw Zagranicznych
Francuskiej Izby Posłów.

CZEM JEST DLA POLSKI KONKORDAT

Treść konkordatu podana będzie do wiadomości, Sejmowi. — « Posłowie nie mogą dowiadywać się naprzód z gazet o konkordacie », oświadczył prof. dr. St. Grabski, twórca konkordatu — i odmawiał prawie szczegółowych informacji. Jednocześnie ogólne zasady konkordatu j znane już częściowo naszym czytelnikom z depesz — są wiadome.

Opiera się on na następujących ogólnych zasadach :

1) zupełna wolność Kościoła katolickiego w Polsce w całym jego wewnętrznym życiu, 2) pełne zabezpieczenie lojalności duchowieństwa wobec państwa, 3) współdziałanie państwa z Kościołem w tych sprawach jedynie, które tego współdziałania bezpośrednie wymagają, a przede wszystkim w dziedzinie wychowania religijnego społeczeństwa, 4) uruchomienie dla reformy rolnej gruntów ornych, posiadanych przez Kościół z zapewnieniem koniecznych środków utrzymania dla duchowieństwa.

Przytaczamy dalsze informacje, ty czące się postanowień konkordatu :

1) W granicach djecezji naszych wprowadza konkordat zmiany, zacierające ślady politycznych rozbiórów Polski. Wszystkie djecezje, zarówno łacińskie, jak grecko-katolickie, będą w całości mieściły się w granicach Rzeczypospolitej, czyli, że żadna część Rzeczypospolitej nie będzie podlegała pod względem kościelnym żadnemu biskupowi z państwa obcego.

2) Biskupem djecezjalnym w Rzeczypospolitej polskiej może być tylko obywatel polski. Wszyscy obecni biskupi mają złożyć przysięgę na wierność państwu polskiemu. Przełożonymi zakonów również będą mogli być tylko obywatele polscy (dotychczas niejednokrotnie stanowiska ta zajmowali cudzoziemcy).

3) Każdy nowy biskup polski będzie mianowany przez Stolicę Apostolską, przed mianowaniem jednak Watykan upewni się, że Prezydent Rzeczypospolitej nie założy przeciw danemu kandydatowi weta. Innymi słowy biskupem będzie mianowany tylko ten duchowny, przeciw któremu nie będzie sprzeciwu Prezydenta.

4) W razie udowodnienia proboszczowi, wikariuszowi itd. działalności przeciwpaństwowej, biskup będzie obowiązany, na żądanie władz państwowych, usunąć winnego za stanowiska.

5) Kompetencja nuncjusza papieskiego w Warszawie będzie rozciągała się także na W. M. Gdańsk.

6) Każdemu biskupstwu ma być pozostawione maksimum 180 hektarów gruntu, każdej parafii zaś od 15 do 30 hektarów, zależnie od klasy gruntu. Ograniczeniom tym co do obszaru nie podlegają jednak lasy.

7) Pensje rządowe dla wszystkich księży w danej djecezji będą wpłacane ogółem na ręce danego biskupa ten zaś będzie je wypłacał proboszczom itd. Pensja proboszcza ma wynosić 110 zł. miesięcznie. Jura stolarie, tj. pobieranie od wiernych opłat za pogrzeby, śluby i t. p., będą nadal zachowane.

Zawarcie konkordatu jest niezmiernie doniosłym i pomyślnym faktem. Stanowi on ważny krok na drodze uregulowania stosunków Polski zewnętrznych i wewnętrznych — ma więc ogromne polityczne, społeczne i religijne znaczenie.

Konkordat przyszedł oczywiście do skutku w porozumieniu z decydującymi czynnikami państwa naszego. Słusznie pisze tedy « Kurjer Polski »:

« Przedewszystkiem legendą jest, jakoby rząd centralny i powołane tu do głosu jego organa wyłączone były od wszelkiego na te pertraktacje i ich rezultat wpływu. A i osobistość przedstawiciela rządu, p. Władysława Skrzyńskiego, należącego do najwytrawniejszych dyplomatów naszych, daje gwarancję, że prawa państwa polskiego pilnie były w Rzymie strzeżone. Sądzymy też, że parlament nasz do prac nad ratyfikacją konkordatu przystąpić może z zupełnym spokojem ducha ».

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA OTWORZYŁA KREDYT POLSCE NA RYNKU ANGIELSKIM

Pożyczka amerykańska ma
dogodniejsze warunki
jak przypuszczano.

Według wiadomości z Nowego Jorku przez « Wall Street Journal », pod datą 16 bm., towarzystwo Willon Read Ard Comp. zaofiarowało dziś 8 procentowe bony złote 25-cio letniej pożyczki dla Rzeczypospolitej Polskiej, wynoszącej 35 milionów dolarów (pierwsza rata). Bony wypuszczone są po 95 za 100, z odsetkiem minimum 8'53 proc. Pożyczka będzie spłacana według kursu 105 wraz z procentami drogą półrocznego losowania jednej pięćdziesiątej całkowitej sumy. Losowanie odbywać się będzie co pół roku, zaczynając od 1 lipca 1925 roku.

Ten nadzwyczajny popyt na pożyczkę polską oznacza według opinii amerykańskich sfer finansowych definitywne otwarcie możliwości kredytowych dla wielkich przedsiębiorstw przemysłowych polskich w ich zabiegach o uzyskanie długoterminowej pożyczki na rynkach angielskich.

* * *

Wiadomość powyższa przynosi bliższe szczegóły o zawartej przez rząd polski pożyczce. Okazuje się więc, że pożyczka ta zawarta jest na bardzo dogodnych warunkach emisyjnych, albowiem jest po 95 a nie 85 za 100. Pożyczki po kursie 95 za 100 udziela się tylko takim państwom, z którymi ofiarujące banki liczą się jako z twórami gospodarczo silnymi i do których polityki mają zaufanie.

Kapitał angielski interesuje
się polskim przemysłem
cukrowniczym.

Przybył do Warszawy przedstawiciel angielskiego konsorcjum finansowego, które zamierza zaangażować swe kapitały w Polsce w przedsiębiorstwach cukrowniczych.

AMERYKA OCENIA WAŻNOŚĆ
POLSKI JAKO PAŃSTWA
Depesza p. Clarence Dillona
do premiera Grabskiego.

Przedstawiciel grupy banków amerykańskich, które sfinansowały pożyczkę dla Polski, p. Clarence Dillon nadesłał dziś z N. Jorku do premiera Grabskiego telegram następujący:

« Miło mi jest zawiadomić Waszą Ekszelencję, że pożyczka dla Polski natrafiła na bardzo przychylne przyjęcie

przez publiczność amerykańską i jest uważana za największą operację finansową w ostatnich miesiącach. Pożyczka świadczy, że ogół Ameryki docenia ważność Polski jako narodu oraz wybitny postęp, który Polska zrobiła pod pańskim przewodnictwem. Jestem bardzo wdzięczny za niezmierną współpracę Waszej Eksceleencji, gdyż bez niej pożyczka nie byłaby nigdy tak świetnie zrealizowana».

JAK ANGLIA OCENIA POLSKĄ NA PRAWĘ SKARBU?

Londyński «Times» w numerze specjalnym z 10 lutego, poświęconym rocznemu przeglądowi finansów i handlu, omawia w wyczerpującym artykule sprawę Polski.

Czytamy tam: «Kiedy po wilekiej wojnie zadość uczyniono aspiracjom narodu polskiego, przez utworzenie Rzeczypospolitej polskiej, państwo to stało wobec ogromnych zagadnień. Kraj był ogłocoony przez inwazję i uległ zniszczeniu podobnemu do tego, jakiego uległy części Francji i Belgji. Po wieszeniu broni na zachodzie Europy, Polska nie zaznała pokoju przez dalsze dwa ciężkie lata wojny z bolszewikami, która spowodowała nowy przelew krwi i zniszczenie. Odbudowa wobec tego musiała być odłożona do późniejszego okresu, niż w większości krajów, co wpłynęło też na stosunki finansowe państwa. W pierwszych dniach nowej republiki położenie finansowe było bardzo poważne i stanowcze, środki zaradcze okazały się konieczne.

Pan Władysław Grabski podjął się zadania przeprowadzenia reformy finansów i waluty. W końcu 1933 roku przedstawił projekt naprawy, który uzyskał w roku zeszłym bardzo znaczne powodzenie.

KRÓL BULGARSKI PYZBĘDZIE DO WARSZAWY

«Ekspress Poranny» donosi, że obecnie prowadzi się wymiana zdań między rządem polskim a bułgarskim w sprawie projektu odwiedzin Warszawy przez króla bułgarskiego Borysa. Przyjazd ten nie jest jeszcze ustalony, a nastąpić ma w ciągu nadchodzącego lata.

25 MILJ. ZŁ. NA BUDOWĘ SZKÓŁ

Sejmowa podkomisja budżetowa (polityczna) prowadziła dyskusję szczegółową nad budżetem ministerstwa W. R. i O. P., przyjmując działy, dotyczące szkół wyższych, nauki, sztuki i ar-

chiwów, wraz z wszystkimi wnioskami, zgłoszonymi przez referenta p. Ry-mara, dotyczącymi przywrócenia asystentur w wyższych uczelniach, które w budżecie normalnym zostały skreślone. Załatwiono ponadto cały dział budżetu nadzwyczajnego, zgodnie z przedłożeniem rządowym, oraz na wniosek referenta przyjęto zupełnie nowe pozycje na budownictwo w całym szkolnictwie, w kwocie 25 milionów złotych.

RUCH KOMUNISTYCZNY W POLSCE SŁABNIE Rozłam w partji komunistycznej. — Rozkazy Moskwy bez posłuchu. Robotnicy odwracają się od bolszewickich haseł.

Oslabienie ruchu komunistycznego w Polsce tłumaczyć należy licznymi przeobrażeniami, które dokonały się w łonie partji komunistycznej.

Dwa zwalczające się dotąd obozy doprowadziły do rozłamu. Jak się dowiadujemy, komuniści białoruscy wystąpili z partji, a prócz tego naprężone są stosunki pomiędzy lewicą a tak zwanymi oportunistami. Lewica wydała adegwę wzywającą do zbrojnego powstania w Polsce, podczas gdy oportuniści którzy są w większości, odezwy tej nie podpisali.

Klasowe Związki zawodowe w Łodzi, które dotąd ulegały wpływom z Moskwy, obecnie nie chcą rozkazom tym się poddawać. Chcąc utrzymać zagrożone placówki, komuniści zalewają Łódź swymi emisarjuszami. Jednakże agitację ich paraliżują robotnicy łódzki, który już od dłuższego czasu nie daje się brać na lep haseł komunistycznych.

ZE ŚWIATA

CAŁA FRANCJA NAWIEDZONA JEST KATASTROFALNĄ ULEWĄ

Paryżanie, jak informują dzienniki paryskie, niczem innym się teraz nie zajmują, jak tylko smutną kontemplacją nad barometrami i oficjalnymi biuletynami meteorologicznymi. Paryż nawiedziła bowiem straszliwa ulewa, nie pozwalająca na opuszczenie mieszkań. Woda wystąpiła z kanałów na bulwar Massena, który na długości 150 metrów jest zalany. Miejscami woda dosięga 20 cm. wysokości.

W całej zresztą Francji panują ulewy i huragany, wyrządzające olbrzymie szkody. Pola są obrazem istnego potopu. Istnieje obawa, że rzeki

wstąpią z brzegów. W kilku okolicach Francji spadły obfite śniegi.

Południowo-zachodnia część Francji cieszyła się przez powien czas temperaturą urawie wiosenną, ale od dwóch dni ochłodziło się tam znacznie. W okręgu Montpellier dął gwałtowne wichry, obalające mury, zrywające dachy, rozwalające kominy, wyrwijące drzewa z korzeniami. Morze jest wzburzone, a statki rybackie z wielkimi trudnościami wracają do portów. W Perpignna wyrwany został przez huraban stuletni platan, huragan zniszczył tam linje telegraficzne oraz połączenia telefoniczne. Donoszą też stamtąd o opadach śnieżnych.

Z całej zresztą Francji nadchodzą wiadomości o gwałtownych huraganach, ogromnych szkodach, a ostatnio o wylwach rzek. W miejscowości Chateauroux spadł śnieg poraz pierwszy w ciągu tej t. zw. zimy.

RUMUNJA NIE DA SIĘ NIEMCOM WODZIĆ ZA NOS Albo uznanie żądań rumuńskich, albo konfiskata całego majątku niemieckiego w Rumunji.

Tutejszy dziennik «Cuvantul» ogłasza oświadczenie ministra spraw zagranicznych Rzeszy Stresemanna, stwierdzające, że Niemcy nie mogą wypełnić żądań Rumunji co do zapłaty banknotów wypuszczonych w czasie wojny przez «Banca Generale», ponieważ sprawa ta została już załatwiona planem Davesa. Mimo to Niemcy gotowe są do rokowań z Rumunją w sprawach bieżących.

W odpowiedzi na to rumuński minister spraw zagranicznych Duca oświadczył, że Rumunji w tych sprawach nie będzie się wdawać w żadną dyskusję. Stresemann pragnie zwodzić Rumunję temi samymi machinacjami i manewrami, jakimi posługują się Niemcy od szeregu lat wobec mocarstw zachodnich. Rząd rumuński może dać na to jedynie odpowiedź, iż wniesie do Izby projekt ustawy o wywłaszczeniu całego majątku niemieckiego w Rumunji. Opinia publiczna w Rumunji pochwała ogólnie energiczne stanowisko rządu rumuńskiego w konflikcie z Niemcami.

WOJNA HANDLOWA RUMUNJI Z NIEMCAMI

Wojna handlowa między Rumunją a Niemcami stała się obecnie nieuniknioną. Wobec represyj rumuńskich rząd niemiecki postanowił ze swej strony zastosować represje względem Rumunji. Jako pierwsze zarządzenie preresyjne ze strony Rumunji nastąpiło obłożenie sekwestrem własności niemieckiej w Rumunji. W odpowiedzi na to zarządzenie rząd niemiecki obłożył sekwestrem własność rumuńską w Niemczech.

MAŁY WYCHODŹCA

BACZNOŚĆ CHŁOPCY

Janku, Stachu, bacznosc chłopcy,
 A toż my tu w ziemi obcej,
 A toż my tu przecie
 Nie w tym swoim świecie,
 Gdzie to, choć się zbroi,
 To sami są swoi,
 Połają, pogrozą,
 Straszna kara Bzoą,
 Ale znów za chwilę,
 Uśmiechną się mile.
 Janku, Stachu, bacznosc chłopcy,
 My tu przecież w ziemi obcej,
 Wstyd to, grzech i hańba taka
 Zniesławiać imię Polaka!
 Każdy z nas jest Polski synem,
 Trza nam więc uczciwym czynem
 Stwierdzać to przez całe życie,
 Janku, Stachu, czy słyszycie?
 Cóż ty to za wstyd był przecie
 Gdyby miano mówić w świecie
 Ze wskrzeszonej Polski syny
 Pełni wad i pełni winy...
 Janku, Stachu, bacznosc wiara
 Niechaj każdy z nas się stara
 Być godnym Polaka miana,
 Niech żyje Polska kochana!

P. Wężykówna.

SPOTKANIE

Wspomnienie z czasów walk o Lwów, 1918 r.

Wiatr ciskał im w twarz grudki zbitego śniegu. Aż Kryśka stanęła, i wyciągnawszy rękę przed siebie, rzekła drżącym nieco głosem:

— O, tam stoi Zbyszek... Czy ciocia go widzi?
 Pani Kazecka odczuła raczej, niż dojrzała syna.
 — Bóg ci zapłać Krzysiu! Idź teraz do domu, aby wypocząć nareszcie.
 Pożegnały się.
 Zbyszek dostrzegł wprędce podchodzącą panią.
 — Dokąd ona spieszy? — pomyślał zdziwiony.
 Po chwili uderzyło mu serce gwałtownie.
 — Mamusia!
 Ona uśmiechała się doń zdaleka, choć smutek czuła w duszy. Zmizerniał srodze jej chłopak, twarz mu poszarzała, tylko oczy płoną niezwykłym ogniem. Stoi biedak w letnim płaszczku na listopadowej zawiei, w błocie po kolana...
 Szczęście, iż Krzysia zataiła przed nią, jak długo Zbyszek trwa już na placówce!
 Radość na twarzy żołnierzyka spędził wprędce chmurny cień.
 — Stoję na warcie! — upomniał siebie urowo.
 Idąca, podszedłszy na 30 kroków, zawołała miękko — Zbyszku!

Wypreżył się jak struna i głosem służbowym zapytał:

— Hasło?

Matka, nie zatrzymując się, ruszyła ramionami.

— Hasło! — powtórzył ostrzej.

Ogarnął ją teraz gniew. Zmierzyła syna groźnym okiem, pod którego słą Zbyszek truchlał zazwyczaj i rzekła:

— Cóż to za komedja, Zbyciu! Skąd wiedzieć mam hasło?... Ot, przynoszę ci biel.żnę i słoik konfitur.

Strażnik zapatrzył się, milcząc, w dzielącą ich przetrzeń. Rachował kroki. Nagle drgnął: matka znalazła się już 8 kroków przed nim.

Nakaz wartowniczy zabrania dopuszczać bliżej osób, nieświadomych hasła.

Skierował ku matce karabin i twardym głosem krzyknął:

— Wstecz zwrot! Marsz!

Pani Kazecka zdumiała. Pieszczoch jej stoi z najeżoną lufą i patrzy na nią groźnie, nawet powieki mu nie drgną.

Chcąc nie chcąc, musiała się wrócić. Płynął za nią błagalny szept strażnika:

— Maatus moja serdeczna! Wybacz i zrozumiej, że musiałem tak postąpić... mosiałem!

— Och... wolałbym stać w ulewie ukraińskich kul, niż przeżyć takie spotkanie!

WISŁAWA.

LIST OD MAŁEGO PRZYJACIELA Z GNIEZNA

W niedzielę dnia 16 Listopada 1924 r. obchodziliśmy w konwikcie Arcybiskupim bardzo uroczyste dzień św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej. O godzinie 8,30 zaczęła się adoracja, która trwała do 17.50. Na zakończenie przybył Ks. Kardynał Dalbor z Poznania, który od 2 dni bawi w Gnieźnie w tutejszem seminarjum duchownem. Przyjechał tu dla święceń kapłańskich, które miał kilku Ks. Klerikom udzielić. Nabożeństwo na zakończenie adoracji odprawił Ks. Dziekan Zabłocki. Na lewo od ołtarza klęczał X. Kardynał Dalbor wraz ze swym kapelanem X. Mędlewskim. Po nabożeństwie zgromadziliśmy się w wielkiej uczelni. Wtedy dostojny gość przemówił w serdecznych słowach o św. Stanisławie Kostce, wyrażając zarazem swą radość, że tak uroczyste ten dzień obchodzimy. Odpowiedział nam też, jakich doznał wrażeń zwiedzając w Wiedniu dom, w którym ongi żył św. Stanisław, oraz mieszkania tego świętego w Rzymie, gdzie zasnął snem wiecznym. Po tej przemowie udzielił nam J. E. Ks. Prymas błogosławieństwa arcybiskupiego i na tem skończyła się miła wizyta dostojnego gościa.

WACŁAW HEBEL.
Gniezno, Konwikt.

CZYTAJCIE MAŁEGO WYCHODŹCĘ

Dział informacyjny

KOMUNIKAT "SKŁADNICY" POLSKICH NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK WE FRANCJI

Zarząd donosi uprzejmie, iż nadeszły nowe wielkie transporty podręczników szkolnych i przyborów do nauczania. Możemy wobec tego sprostać dalszym zamówieniom Szan. Koleżeństwa, które zrozumiało konieczność ujednoczenia podręczników i programu nauczania.

Wszelkie podręczniki i t. p. złożone w naszej «Składnicy» dostarczono nam po wyjątkowych cenach. Wobec tego możemy oddać książkę najtańszą — po cenie nabycia — ze względu na to, że utrzymanie «Składnicy» nie pociąga za sobą nawet najmniejszych kosztów. Kieruje nas jedynie myśl szybkiego zaradzenia wielkiemu brakowi podręczników i udostępnienia książki każdemu dziecku, przez zakup najtańszy.

Szan. Koleżankom i Kolegom, którzy ostatnio objęli posady we Francji, zwracamy uprzejmie uwagę na doniosłość ujednoczenia podręczników. Jednolite działanie na tem polu ma wartość niocenioną dla organizującego się szkolnictwa, na co klikakrotnie wskazywaliśmy w komunikatach poprzednich. Prosimy o przyczynienie się, aby polecane i zaprowadzone dotąd książki używano we wszystkich szkołach.

PP. Kupcom donosimy, że «Składnica» naszą oddaje w komis każdą ilość książek i przyborów — pomoc — szkolnych.

Korepondencje i zamówienia uprasza się kierować pod adresem: J. Beil fosse 5, Libercourt (P. de C.).

Zwracamy uwagę, iż wszelkie wydawnictwa, które «Składnica» zaprowadziła, można też nabyć w księgarni p. M. Nowaka w Oignies (P. de C.), rue Emile Zola.

ZARZĄD.

OGŁOSZENIA

Ks. Antoni Żrałek, kapelan Zakładu św. Kazimierza 119, rue du Chevaleret, Paris XIII, w ważnej sprawie prosi o podanie adresu panny Marji Nowotnej zamieszkałej w okolicy Paryża, a poprzednio pracującej w Amiens (Somme).

KATARZYNA KIJEWSKA, poszukuje syna swego Stanisława, który wyjechał od rodziców w 1294 r. Ktoby o nim wiedział, zechce donieść pod adresem: Katarzyna Kijewska, Usine de Produits Ceramique de St. Germain de Fley (Oise).

PRZYJMUJĘ do szycia suknie, płaszcze i wszelkie przeróbki po cenach przystępnych p. Gruszecka, 13 rue Mr. le Prince, Hotel Mr. le Prince, Paris 6-e.

TOW. ŚW. BARBARY w Bruay zasyła Wielebnemu Proboszczowi Kazimierzowi Kowalskiemu w Louvain, w dniu godnych imienin dnia 4-go marca, jak najserdeczniejsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego! W końcu wykrzykujemy po trzykroć: Niech żyje Wielebny Ksiądz Kowalski, aż echo z Louvain do Ojczyzny się odbije.

ZARZĄD.

POSZUKUJE się Marcina Wieczorka.

Ostatnio mieszkał w Pithiviers (departament Loiret) u p. Destanque E., 81 avenue de la Republique. Ktoby miał jakie wiadomości o nim, niechby doniósł o tem na ręce podpisanego.

Ks. Dziekan Gorgolewski,
Douai (Nord, 35. St. Michel).

NOWA PRZEMYSŁOWA PLACÓWKA POLSKA

W Douai (Nord) odbyło się poświęcenie fabryki pp. Jaszczyka i Wawrzyniaka, fabryki żelazek do prasowania połączonej z odlewnią. Aktu poświęcenia dokonał wobec gości zaprosionych Ks. Dziekan Gorgolewski z Douai. Po stosownem przemówieniu i złożeniu życzeń zwiedzali wszyscy ubikacje, oglądali maszyny i słuchali dalszych planów projektowanych przez właścicieli. Żelazka które się produkują, są niklowane, cena ich wynosi 32 fr. W przyszłości niedalekiej fabryka dostarczy żelazka także mosiężne. Na sam początek odlewnia puści w handel piękne metalowe orły polskie, przeważnie dla towarzystw polskich przeznaczone. Fabrykę pp. Jaszczyka i Wawrzyniaka w Douai (Nord) rue Berthoud i szczególnie polecić można społeczeństwu polskiemu we Francji z racji tej, że właściciele przyrzekli z każdego żelazka sprzedanego ofiarować 1/4 fr. na cele społeczne, a mianowicie na Zakład św. Kazimierza w Paryżu.

Szczęść Boże uspołecznionym, szlachetnym przedsiębiorcom polskim!

Baczność czytelnicy « Polaka »

Do księgarni « Polaka we Francji » nadszedł nowy transport Modlitewników i Spiewniczków.

RODZICE
UCZCIE DZIECI
CZYTAĆ I PISAĆ
PO POLSKU

POLAK WE FRANCJI
JEST DLA WAS
NAJLEPSZYM
PISMEM

Rozmaitości

ZA 10 FRANKÓW 50.000

Kilka dni temu niejaki Daniel kupił w sklepie pewnego tandeciarza, przy ul. l'Hotel de Ville, starą przenośną kuchenkę żelazną za skromną kwotę 10 franków.

Gdy ją wkładał na wózek ręczny celem zawiezienia do domu, jedna z jej przepalonych ścian pękła, a razem z mnóstwem sadzy, wysypała się z wnętrza masa monet złotych i srebrnych.

Wobec tego skarbu powstał zacięty spór o jego własność między tandeciarzem a nabywcą kuchenki. W spór ten wmixowała się policja, która odstawiła do komisariatu nabywcę kuchenki i tandeciarza.

Tam komisarz policji załatwił sprawę w krótkiej drodze, orzekł mianowicie, że ponieważ tandeciarz przyznał, iż w chwili, gdy wysypały się pieniądze, kuchenka była już sprzelana i zapłacona — przeto nabywca stał się posiadaczem tego, co się znajdowało w jej wnętrzu.

OSZCZĘDZAJCIE!

Każdy jest kowalem własnego szczęścia. Do tego jednak, aby własny dobrobyt osiągnąć, potrzebna jest nie tylko wytrwała praca, ale i umiejętna oszczędność. Obecnie posiadamy już wszelkie warunki po temu, aby pracę w spokoju rozwijać, a jej rezultat skrzętnie gromadzić. Posiadamy bowiem olbrzymi warsztat pracy w postaci ziemi, wraz z nieprzebranymi bogactwami w niej zawartymi, na którym spokojnie pracować możemy, posiadamy własny, mocny i niepodlegający wahaniom pieniądz, dobrobyt zaś osobisty i ogólny wykrzesać zeń zdołamy jedynie rozumną, wytrwałą i połączoną z oszczędnością pracą. — Pracować umie każdy Polak, a największy nawet leniuch, jak go bieda przycisnie wziąć, się do roboty musi. Oszczędności natomiast uczyć się musimy i to stale, nieumiejętna bowiem oszczędność nikomu korzyści nie przynosi, a ogółowi zaś stratę daje, a to dlatego, iż gotówka w ukryciu jest jak ziemia odłogiem leżąca, to to nikt z niej nic nie ma. Siła pieniądza bowiem leży w obrocie nim. Ileż to rzeczy można na wsi zrobić chłopskimi pieniędzmi, puszczanymi w ruch. Kooperatywa, spółka mleczarska i t. p. wszystko to własnymi siłami gospodarzy gdzie indziej działa i wydaje rezultaty dobre. Trzeba jeno trochę chcieć. Nie wszyscy jednak i nie wszędzie mogą zasądzać własnym groszem umiejętnie, a i do tego, aby zebrać i zjednoczyć kapitał na potrzeby wsi, które są tak liczne, trzeba umiejętnie oszczędzać. Boć przecie pieniądz niczem innym nie jest, jak rezultatem pracy, każdy grosz, każda złotówka, to pewna część pracy naszej, której pod korcem chować nie można, bo się marnuje, a przeciwnie na światło wydobywać należy ku własnej i ogólnej korzyści. Rozumna oszczędność winna iść drogą największego uruchomienia każdego grosza, przyjad należy zasadę, aby ani jeden grosz nie leżał bezczynnie, obniża to jego wartość i dowodzi niezrozumienia z naszej strony własnego interesu.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 26 lutego :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	91,85
Za 1 dolara	Frs. :	19,24
Za 1 złotego	Frs. :	3,75

W WARSZAWIE, dnia 25 lutego :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	24,92
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	28,16

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

<i>Sępie Gniazdo</i>	napisał Bogdanowicz	8,—
<i>Skuteczne Wody</i>	» Kraszewski	3,—
<i>Walczące Widma</i>	» Jarosławski	1,—
<i>Szwabski Niewolnik</i>	» Jarosławski	3,50
<i>Sprawa Honorowa</i>	» Gawalewicz	4,50
<i>Trubadur w Pułapie</i>	» Jeske-Choinski	3,50
<i>Wielki Szlem</i>	» Glinski	2,—
<i>Pan Radca</i>	» »	2,50
<i>Czeladnik Majstra Szymona</i>	» Domańska	2,—
<i>Złota Przedza</i>	» »	2,50
<i>Kuglarz Matki Boskiej</i>	» »	2,50
<i>Żona Ulana</i>	» »	2,—
<i>Siostra Hanna</i>	» »	2,—
<i>Pierwszy Utwór</i>	» Sewer	3,—
<i>Panienka ze Dworu</i>	» Domańska	2,50
<i>Ave Maria</i>	» »	2,50
<i>Krzyż w Probołowicach</i>	» »	2,50
<i>Jool</i>	» Gawalewicz	2,50
<i>Syrena</i>	» Gomulicki	1,50
<i>Zakazane</i>	» Gomulicki	2,—
<i>Lusia Burlak</i>	» Sewer	5,—
<i>Strach</i>	» Gomulicki	1,50
<i>Tumba</i>	» Jackowski	3,—
<i>Nehem</i>	» Kraszewski	2,50
<i>Księżyna</i>	» Wierbiński	2,—
<i>Pieść Marcina Wilezka</i>	» Wierbińska	2,50
<i>Rycerz Bandyta</i>	» Jeske-Choinska	3,50
<i>Za Wiare i Ojczyznę</i>	» Jezierski	3,—
<i>Ostrzeżenica</i>	» Glinski	2,50
<i>Kowalowa Góra</i>	» Glinski	2,—
<i>Murlaj</i>	» Glinski	2,—
<i>Cyrograf</i>	» Orwicz	2,50
<i>Odwet Drzymaty</i>	» Jarosławski	1,—
<i>Marja Antonina</i>	» Jarosławski	3,—

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

RENDEZ-VOUS POLAKOW

RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy : flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.

115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

Le Gérant : P. NEVEU.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

----- ODDZIAŁ PARYSKI -----

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIEJ I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach frankuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCENÍ** **USKUTECZNIA**

Pierwszy **POLSKI BANK** we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Warszawa-Poznań-Kraków

R. C. Seine N° 158.614
Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : **WARSZAWA**, ul. Traugutta, 8.

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleczyska, Poznań, Prużany Puławy, Pultusk Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokołów, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawicie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

Filje : w Gdańsku, Londynie, Antwerpi, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 170 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przeka i zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i. t. d. załatwione są *po najlepszym kursie* W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank płaci od depozytów we frankach : za natychmiastowym wypowiedzeniem 5%, za wypowiedzeniem kwartalnym 5 1/2 %, za wypowiedzeniem półrocznym 6%, za wypowiedzeniem rocznym 6 1/2 %.

Reprezentacje we Francji : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République; Bully Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), 15, rue de la Paix; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Noeux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Dourges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie!

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9^e)